

Raczej kupcie sobie tę książeczkę

Teatr im. Słowackiego w Krakowie: *O SWICIE JEST TU SPOKOJNIE* Borysa Wasiliewa w adaptacji Jurija Lubimowa i Borysa Głagolina; przekład Ireny Lewandowskiej i Witolda Dąbrowskiego. Reżyseria: Irena Babel, scenografia: Joanna Braun, muzyka: Adam Wacławiński (fot. W. Plewiński)

Utwór Wasiliewa, który jest w swoim kształcie pierwotnym dłuższym opowiadaniem, znamy z licznych relacji o głośnym moskiewskim przedstawieniu Lubimowa w jego Teatrze na Tagance. (W naszym piśmie opisała je dość dokładnie Bożena Frankowska — *Teatr*, nr 22/1972). Tę samą adaptację Lubimowa i Głagolina wystawił ostatnio Teatr im. Słowackiego w Krakowie. Spektakl moskiewski był — jak wszyscy zgodnie twierdzą — wydarzeniem, bestsellerem sezonu, granym z niebywałym (nawet jak na warunki teatru radzieckiego), powodzeniem, zapewnionym na kilka sezonów następnych. Nasze krakowskie przedstawienie nie może się niestety pochwalić nawet cząstką tamtego sukcesu, mimo najlepszej na pewno woli inscenizatorów i aktorów. To się zdarza. Ale trzeba powiedzieć, że scenariusz, który Lubimow (współ z Głagolinem) zrobił dla potrzeb własnej inscenizacji, jest sam w sobie materiałem dosyć wątpliwym i dopiero inscenizacja razem z grą aktorów wypełniła go, dała owo ciało i krew teatru, które zapewniły przedstawieniu olbrzymi sukces. W wypadku naszego krakowskiego spektaklu rzecz się nie zdarzyła. Ciało i krew, jakie dali scenariuszowi nasi realizatorzy, okazały się wątłe i anemiczne.

Ta sprawa wydaje mi się najistotniejsza. Nie jest bowiem prawdą, że opowiadanie Wasiliewa —

jak czytamy na „skrzydelku” obwołuty polskiego wydania — „ujawniło pióro dramaturga”. Przeczytałem je sobie właśnie (już po obejrzeniu przedstawienia w Krakowie), bowiem świeżo ukazało się w księgarniach. W innym zresztą przekładzie niż adaptacja sceniczna; prozę Wasiliewa przetłumaczyła Henryka Broniatowska, opowiadanie ukazało się pod tytułem *Tak tu cicho o zmierzchu...* (zabawna jest ta kołomyjka z tłumaczeniem tytułu oryginału, który brzmi *A zori zdies tichije*; zorse mogą być zarówno poranne jak i wieczorne, toteż tłumaczka prozy wybrała ciszę zmierzchu, tłumacze

adaptacji scenicznej — spokój świtu). I zgadzam się w pełni z Witoldem Dąbrowskim, współautorem przekładu adaptacji, kiedy w programie przedstawienia pisze: „Proza Wasiliewa była może głębsza, bardziej wieloplanowa i zadumana niż scenariusz, który powstał w kamieniczce na Tagance...”

Tak jest na pewno. Opowiadanie jest w moim odczuciu znakomite, napisane misternie i subtelnie, a swoją głębię i zadumę zawdzięcza nie tylko akcji, ale może przede wszystkim zawartym w narracji typowo prozatorskiej komentarzom autorskim. Adaptacja uchwyciła tylko akcję i

sytuację (świetnie zresztą pomyślaną), zaniechała komentarza. Lubimow — współautor adaptacji utrudnił w ten sposób zadanie Lubimowowi-inscenizatorowi. Ale ten ostatni potrafił zrehabilitować to utrudnienie, dać ekwiwalent teatralny (wielką rolę musiało tu też odegrać aktorstwo jego zespołu) dla tych treści, jakie w opowiadaniu przynoszą autorskie komentarze.

Podobnego ekwiwalentu nie znaleźliśmy w polskim prapremierowym przedstawieniu. Trzeba się bowiem zgodzić z Witoldem Dąbrowskim, który w cytowanym artykule pisze, że wydaje mu się, iż „sukces swój zaw-

dzięczał Lubimow nie tylko temu, że w ostatniej wojnie zginęło dwadzieścia milionów obywateli radzieckich. Przedstawienie trafiło chyba w sprawy ogólniejszej natury”. Nasza inscenizacja nie umiała w nie trafić. Może należało zrobić dla niej własną, oryginalną adaptację? Przyjmowana jest zresztą przez widownię z sympatią i zrozumieniem spraw, które ukazuje. Są to jednak sprawy pokazane dość powierzchownie. Utwór Wasiliewa przedstawia je daleko głębiej, potrafi w bardzo skondensowanej, „kameralnej” formie powiedzieć bardzo wiele o wojnie, bohaterstwie i śmierci. I o sensie tych zjawisk. Dlatego warto sobie kupić w księgarni tę małą książeczkę.

ANDRZEJ W. KRAL

Scena
zbiorowa
na pierwszym
planie
Katarzyna
Meyer
(Kirianowa),
Tadeusz
Wtuidarski
(Sierżant),
Monika
Niemczyk
(Gala
(Czetwrtak)

